Łódź, 24 | VII 1900 r.

№ 167.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 11 (24) lipca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Krystyny P.
Śr. Św. Jakóba Apostoła.
Czw. Św. Anny
Piąt. Św. Natalii M.
Sob. Św. Innocentego P.
Niedz. Św. Kunegu dy.
Pon. Św. Julitty M.

Wschód: g. 4 m. 07.
Zachód: g. 8 m. 05.
Dług. dnia: g. 15 m. 58.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sławosza.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

Li-Hung-Czang.

Wśród chińskich mężów stanu, powołanych do odegrania wybitnej roli w toczących się obecnie wypadkach, pierwsze bezwątpienia miejsce należy się wicekrólowi Kantonu Li-Hung-Czangowi, zwanemu Bismarckiem chińskim.

Jest to człowiek już stary, obdarzony niepospolitemi zdolnościami i przenikliwym umysłem, zręczny, chytry i energiczny. Być może los go powołał do wydźwignięcia Chin z toni, w jaką pogrążył je ks. Tuan, albo też łącznie z wodzem bokserów, o którym nic pewnego nie wiemy, odegra on na dalekim Wschodzie rolę odnowiciela potęgi państwa, które od tylu już wieków istnieje, a nigdy jeszcze nie znalazło się na tak niebezpiecznej pochyłości, jak w chwili obecnej.

Co Li-Hung Czang sądzi naprawdę o wypadkach chwili bieżącej, ku której stronie skłaniają się jego aspiracye trudno orzec, to tylko pewne, że nieprzyjaciółka reform cesarzowa Tsu-Hsi powołała go do swego boku, powierzając mu zarząd prowincyi Peczili, będącej dziś widownią najgwałtowniejszego ruchu przeciw europejczykom. Z drugiej znów strony Li Hung-Czang podróżował po Europie, zna dobrze jej zasoby i siły i niezawodnie nie porwałby się do oręża przeciw wszystkim mocarstwom naraz, gdyby nie miał danych, że ostatecznie nic Chinom nie grozi, a w danym razie położenie ich może być nawet o wiele mniej upakarzające dumę rządu w Pekinie, niżeli było przed wybuchem ruchu bokserów.

Wszystko to cokolwiek Li-Hung Czang mówi konsulom europejskim, przyjmować należy z wielkiem niedowierzaniem, chińczycy bowiem wogóle są świetnymi kłamcami, a Li-Hung Czang narodowy ten przymiot posiada w wyższym jeszcze stopniu.

Wieść o wymordowaniu posłów nadeszła ze źródeł chińskich i inaczej nawet być nie mogło. Li-Hung-Czang wiedział o tym wypadku jeden z pierwszych, jednakże przybywszy do Hongkongu zapewniał gubernatora, jako posłowie żyją i nic im nie grozi. Działo się to wprawdzie jeszcze 25 czerwca, a o tem co później zaszło, Li-Hung Czang dla eurepejczyków niema wiadomości. Wie on dobrze, co się dzieje w Pekinie, jeno mówić nie chce prawdy, a to co mówi, ma na celu jedynie obałamucenie europejczyków. Dziwne bo i doprawdy rzeczy dzieją się w Chinach, zachodzą wypadki, posiadające jakąś odrębną logikę, nie dostępną dla umysłu dyplomatów europejskich.

Toż źródła chińskie zapewniały już niejednokrotnie, jakoby cesarzowa straciła zmysły i znajduje się w niewoli u ks. Tuana, który pochwycił władzę w swe ręce i zniósł rząd prawidłowy. Jednocześnie taż sama cesarzowa mianuje Li-Hung-Czanga wicekrólem Peczili, tymczasem wojska chińskie napadają na Rosyę, na jej granice, bombardują rosyjskie miasta pograniczne i ks. Tuan na czele swych bokserów okrutnych dopuszcza się rzezi. Wszak rząd, naznaczający wicekrólów ma chyba władzę, jeżeli pierwsi dygnitarze państwa spełniają jego rozkazy i nie może być w niewoli u uzurpatora, który w takim razie sam w imieniu własnej osoby rozkazy takie by wydawał, a już bezwarunkowo pod żadnym pozorem nie pozwoliłby powołać do prowincyi, będącej ogniskiem rozruchów, którym władzę zawdzięcza, Li Hung Czanga wyrażającego się do konsulów wcale nie dwuznacznie, że ruch bokserów stłumić należy i przywrócić dobre stosunki z mocarstwami.

Najprawdopodobniej więc cesarzowa, ks. Tuan i Li-Hung Czang działają w najzupełniejszej harmonii i zgodzie; telegram zaś, donoszący jakoby Li-Hung Czang oddał wojska swoje pod rozkazy Tuana ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa co do swej treści.

Niezawodnie w bliskiej przyszłości Li Hung-Czang będzie musiał wyraźnie określić stanowisko swoje odnośnie ruchu bokserów, jako wice król Peczili, w której niebawem zajdą doniosłe wypadki.

Wzięcie Tien-Tsinu przez wojska sprzymierzone nie rozwiązuje jeszcze kwestyi i w istocie swej ma tylko o tyle znaczenie, że daje wojskom europejskim punkt oporu na wybrzeżu chińskiem w pochodzie na Pekin.

Pochód to niełatwy i zachodzą grube wątpliwości, czy rozpoczętym zostanie z Tien-Tsinu. Nizina, prowadząca z tego punktu ku Pekinowi, nader łatwo może być zatopioną przez chińczyków, czego podobno dokonano już nawet i na całej linii pochodu wzniesiono okrom tego szańce obronne.

Dla tego też gazety zagraniczne zastanawiają się, czy nie lepiej nie wyruszyć na Pekin z innego jakiego punktu.

Proponowano marsz od północy przez Mongolię i Mandżuryę, lecz ostatnie wypadki na granicy rosyjsko chińskiej projekt ten już pogrzebały. Zwrócono więc uwagę na Kiao-Czau, z pochodem atoli z tej miejscowości związana jest obawa wywołania rozruchów w spokojnym dotychczas Szantungu, bardzo gęsto zaludnionym.

Jakąby atoli drogą wojska mocarstw sprzymierzonych nie poszły do Pekinu, bądź co bądź z Li-Hung-Czangiem spotkać się muszą, bądź jako ze sprzymierzeńcem, dążącym do pokonania ruchu bokserów, bądź też jako z wrogiem, wiodącym przeciw europejczykom lepsze chińskie wojska.

Być może dyplomacie chińskiemu uda się znaleźć furtkę do wyprowadzenia Chin z kłopotu i nawiązania układów z mocarstwami z widokami powodzenia.

Li-Hung Czang to człowiek bardzo zręczny, śmiały i energiczny. Cesarzowa wdowa, wbrew opinii, jakoby miała nienawidzieć Li Hung Czanga, przeciwnie obdarzonego największem zaufaniem, mocarstwa znają go dobrze, i chętniej z nim, aniżeli z kimkolwiek innym z grona najwyższych dostojników Chin wejdą w układy, które pozwolą zażegnać wojnę.

S. J.

KRONIKA.

— —

Ingres Arcybiskupi. W sobotę dnia 21 lipca o godzinie 5 po południu dzwony z wieżyc kościoła brzezińskiego zapowiedziały przyjazd znakomitego gościa. Duchowieństwo dekanatu brzezińskiego, z czcigodnym proboszczem ks. Józefem Kisielewskim, wyszło na powitanie i zajęło miejsce przed głównemi drzwiami, wiodącemi do świątyni, gdy wkrótce potem nadjechał J. E. ks. Wincenty Chościak Popiel, ze swym kapelanem ks. Wincentym Tymienieckim, nie tak dawno jeszcze wikaryuszem łódzkim, i ks. kanonikiem Józefem Dębickim.

Wysiadając z karety arcypasterz powitał zebrane tłumy, które w dwóch wyciągniętych szeregach czekały od samego południa na przybycie dostojnego kapłana.

Ubrawszy się w pontyfikalne szaty, arcybiskup zaintonował pieśń „Do ciebie Panie pokornie wołamy" i wszedł do świątyni bogato przybranej kwiatami, świerkami i girlandami. Dostojny pasterz zwiedzał świątynię w Brzezinach przed 15 laty, więc odnowił sobie dawne wspomnienia.

W kościele już stał przyszykowany tron arcybiskupi, na którym spoczął wizytator, a ksiądz dziekan powitał go w imieniu duchowieństwa i parafian bardzo serdecznemi słowy.

Parafianie spodziewając się dostojnego gościa już od rana przygotowywali się do św. sakramentu bierzmowania, którego też udzielał zaraz popołudniu arcybiskup.

Wieczorem późno odbył się obiad na plebanii, w którym wzięli udział dostojnicy kościoła i zaproszeni goście.

W niedzielę arcypasterz celebrował sumę pontyfikalnie, w czasie której kazanie powiedział ks. Skolimowski.

W dniu dzisiejszym ks. arcybiskup o godz. 10 ej uda się do Gałkowa.

Kupno i sprzedaż. Władza wyższa wyjaśniła, iż istota projektowanych przez ministeryum przepisów o kupnie i sprzedaży z rozłożeniem wypłat na raty, zawiera się w punktach następujących: W dokonywanych pomiędzy sprzedawcą a kupującymi tranzakcyach powinna być określona tak istotna wartość przedmiotu, jak umówiona cena z wypłatą na raty ze wskazaniem dat i wysokości opłat. Sprzedawca może wymówić sobie prawo zerwania umowy w razie niewykonania przez kupującego zobowiązania, a w takim razie nabywca obowiązany jest zwrócić przedmiot kupiony z wypłatą na raty, a sprzedawca—pieniądze. Prócz tego sprzedawcy pozostawiono prawo otrzymania wynagrodzenia za używanie i uszkodzenie przedmiotu, odpowiednio do określonej przez zwyczaj opłaty za najem i odpowiednio do obniżenia się wartości przedmiotu. Oznaczanie w umowie opłaty wyższej nie może być uwzględniane. Sprzedawcy pozostawiono prawo, w razie niepunktualności wypłat ratowych, wymówić sobie odszkodowanie, ale to ostatnie, w żadnym razie nie może przewyższać rozmiaru raty, a łącznie nie może być wyższe od ceny przedmiotu. W razie określenia wyższego odszkodowania, to ostatnie, na żądanie nabywcy, może być zmniejszone przez sąd. Przepisy, dotyczące tranzakcyj z wypłatami na raty, stosowane będą w razie, jeżeli dokonana będzie jakakolwiek inna tranzakcya, skierowana do przejścia własności w inne ręce, w formie sprzedaży z wypłatą na raty.

Zapomniane przepisy. W ostatnich czasach poszły w zapomnienie przepisy, których wznowienie, a raczej przypomnienie jest bardzo pożądane. Pierwszy z nich dotyczy stosowania właściwego wymiaru w markizach i osłonach płóciennych, zawieszanych przed sklepami. Taka markiza powinna być założona tak wysoko od ziemi, aby przechodnie mogli swobodnie przejść pod nią bez zaczepiania jej głową. Tymczasem większość markiz ulicznych zniewala do zginania się nawet osoby wzrostu średniego.

Drugi przepis zapomniany, to obowiązek urządzania dzwonków w sklepach piekarskich. Sąsiedztwo takiego sklepu zakłóca wprost spokój okolicznym mieszkańcom, gdy zwykle około godziny 4 rano, przybywają furgony ze świeżem pieczywem, a parobek z powodu braku dzwonka zaczyna dobijać się pięściami, by zbudzić ze snu właściciela sklepu lub sklepową, zwykle śpiącą w dolnej izbie za sklepem.

Sprawy kolejowe. Na skutek skarg i zażaleń ze strony pasażerów z powodu opóźnienia przybycia bagażów i wynikających stąd strat i nieprzyjemności, ministeryum komunikacyj ponownie przypomina decyzyę zjazdu kolei żelaznych w sprawie uzupełnienia ustawy w bezpośredniej komunikacyi pasażerskiej następującemi przepisami o wynagrodzeniu pasażerów za nie w porę dostawiony bagaż: 1) w razie okazania, po upływie 48 godzin od dnia wydania, zgodnie z § 37 ust., kwitu bagażowego, stacya właściwa telegraficznie zawiadamia stacyę wysyłki bagażu o numerze kwitu; 2) po upływie trzech dni, od dnia zażalenia pasażera, stacya odpowiednia wypłaca okazicielowi kwitu wynagrodzenie w rozmiarze określonym § 90 o g. ustawy, o ile do dnia tego nie nadejdzie zawiadomienie od stacyi o zatrzymanie wypłaty i 3) pasażer, chcący zabezpieczyć sobie prawo na otrzymanie samego bagażu bez względu na wynagrodzenie, winien zawiadomić o tem zarząd danej kolei i wskazać swój adres.

Obniżka procentu. Wiadomo, że Bank Państwa obniżył procent od pożyczek na zastaw papierów wartościowych. Wprawdzie w Łodzi kantor banku przyjmuje tylko do zastawu akcye bankowe i to w nizkim szacunku, lecz są pewne dane, że ten dział operacyj bankowych będzie rozszerzony. Obniżka procentu od pożyczek wpływa nietylko na podniesienie kursu danych papierów, ale przynosi także korzyść prywatnym instytucyom kredytowym, które mogą drogą zastawu powiększać swoje fundusze obrotowe.

Ogólne zebranie. Wczoraj na godz. 3-cią po południu zapowiedziane zostało doroczne ogólne zebranie chrześciańskiego łódzkiego Towarzystwa dobroczynności w sali koncertowej. Na porządku dziennym były następujące kwestye:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za 1899 r.

2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu na rok 1900.

3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie wniosków komisyi rewizyjnej.

4) Relacye zarządu: a) o kupnie osady Kochanówka, stosownie do postanowienia ogólnego zebrania z dnia 23 go czerwca 1899 roku, pod budowę Schroniska dla obłąkanych i przedsięwziętych przygotowań do takowego; b) o ofierze spadkobierców b. p. I. K. Poznańskiego rb. 10,000; c) o ofierze tejże firmy I. K. Poznańskiego rubli 800 (a mianowicie 500 rb. na przytułek dla starców i kalek i 300 rb. na ochronki); d) o nowoutworzonych instytucyach: III ochronce dla biednych dzieci, Szkółce rzemiosł przy ochronie I, e) o wsparciach biednych robotników.

Postanowienia ogólnego zebrania w powyższych sprawach.

5) Określenie wysokości sumy, pozostającej w dyspozycyi prezesa w myśl § 28 ustawy.

6) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej i 1 kandydata.

7) Wnioski obecnych członków.

Z powodu jednak niedostatecznej liczby członków, zebranie do skutku przyjść nie mogło. Prezes p. Kunitzer odroczył zebranie do dnia 6-go sierpnia.

Ze wszech stron znów interpelują nas członkowie towarzystwa w 2 ch sprawach: 1) czemu zarząd wyznacza zebranie na niedogodną godzinę, gdyż o 3-ej większa część członków zajęta jest przy pracy, 2) czemu te zebrania odbywają się w miesiącach, kiedy znaczna ilość tychże członków opuszcza Łódź, udając się na letnie mieszkania lub też zagranicę na odpoczynek.

Te dwie ważne przyczyny wartoby na przyszłość usunąć.

Przepisy o stróżach. Wydane dla Warszawy przez generał-gubernatora obowiązujące przepisy o stróżach domowych i nocnych, zastosowane następnie w Łodzi, rozciągnięte zostały obecnie na Częstochowę.

Kobiety w zarządach kolejowych. Pisma petersburskie donoszą, że ministeryum komunikacyi wydało rozporządzenie do wszystkich zarządów kolejowych, ażeby liczba kobiet, urzędujących w kontrolach i zarządach kolejowych pod żadnym pozorem nie przekraczała 20 proc. ogólnej

KONWENANSE.

—

— Pani!

— Panie!

Ona podała mu ledwie koniuszki palców, on ledwie ich dotknął. I rozeszli się, każde w inną stronę: on z zaciśniętemi ustami,—ona mnąc nielitościwie koronkową swą chusteczkę...

Takie rozstanie! Taki koniec tej nieskończenie moralnej i długiej drogi, po której dążąc, zetknęli się wreszcie ze sobą! Można było obrać wprawdzie krótszą i wygodniejszą, ale na to ona miała za wiele kobiecej ambicyi, a on za mało odwagi. Nie pozostawało tedy nic innego, jak okrążać tędy i owędy, przy pomocy drobnych podstępów i sztucznych przypadków, wyzyskując traf każdy, dla stworzenia pięknie upozorowanej sposobności.

Znalazła się w końcu... Zajaśniał tak gorąco oczekiwany błysk szczęścia, przy którym mogli sobie spojrzeć w oczy—sam na sam. Oboje uważali tę chwilę za wyroczną, oboje przysposabiali się do niej, trapieni tęsknotą wzajemną, rojąc wśród bezsennych nocy, co i jak wypowiedzą sobie. Czy tylko czasu wystarczy, bo za wiele nagromadziło się na sercach ciężaru, aby go można było zrzucić jednym gwałtownym ruchem. Zresztą gwałtowność obcą była ich charakterom; ona lubiła półświatła, półtony—jego zaś miękka dusza stroniła także od jaskrawości. Ale żeby na tem „Pani!"—„Panie!" skończyć się miało!

Wizyta była niby niespodziewaną... Naturalnie: przypadek, niewinny przypadek. „Interesy" tak wypadły, że znalazł się o mil kilka dziesiąt od zwykłego swego miejsca pobytu. Sprowadziła go ważna sprawa, której nie sposób listownie załatwić. A skoro już tu przybył, uważał za obowiązek złożyć swe uszanowanie...

Wielki Boże! Nie do wiary doprawdy, że można tak kłamać. Cóż innego miał zrobić? Paść jej do kolan i błagać: „O ty wyśniona snem życia całego, ty uwielbiona jestestwem mojem, jak bóstwo piękna, gwiazdo mojego żywota, wiosno ty moja, do ciebie i tylko dla ciebie przybyłem tu, jakby z drugiego końca świata"... Zapewne, że byłoby to szczerszem i wyraźniej, ale w takim razie ona wstałaby z wyniosłą miną obrażonej królowej, rzuciwszy mu lodowe, zabójcze „Mój panie!" i obróciwszy się znikłaby za portyerą. Są podobno ludzie, którym uchodzi wprost prawić o tem, co myślą i czują, ale świat, w którym ci szczęśliwi przebywają, jakże daleko od jej świata i jego świata...

Zresztą, gdy on drżącym, urywanym głosem prawił czcze komunały, ona mieniąc się i cisnąc rękę do wzburzonego serca, wiedziała dobrze, co one znaczą. Jej zdawało się w tej chwili, że słyszy najcudowniejszy poemat; słuchałaby tej pieśni w zimne słowa ujętej, choćby do końca życia. Ale poemat urwał się; wygłaszający go ciemnooki mężczyzna ugrzązł w połowie zdania i grzązł coraz bardziej. Pośpieszyła mu czemprędzej na ratunek.

Bardzo ją cieszy, że tak „wypadło". Miła to rzecz spotykać się z uprzejmością, choćby— jak w tym wypadku — niezasłużoną. Zapewne „interesy" załatwione pomyślnie i trudy podróży nie będą nadaremne. Ach, te interesy, prawdziwe utrapienie! Ona szczęśliwą czuje się, że nie ma wogóle interesów.

Kłamstwo na kłamstwie. „Uprzejmość" cóż może ją obchodzić, banalny objaw stosunków towarzyskich? I co mogło ją obchodzić, jak on załatwił owe „interesy", gdyby nawet naprawdę miał jakie? Ale musiała obracać się w ramach odpowiedzi na jego słowa. Tylko dźwięk wibrujący wzruszeniem, tylko silne rumieńce na twarzy i spojrzenia przeciągłe, smętne, świadczyły, że co innego tkwi w sercu niż w ustach.

Nastała chwila kłopotliwej dla obojga pauzy. Sztywnie wyprostowany w karle, poprawiał gość rękawiczki, pani zaś machinalnie bawiła się biletem, który go poprzedził. Przerwało wreszcie ciszę jego zapytanie o stosunki miejscowe i jak się ona w pośród nich czuje.

Oh, bardzo miłe stosunki, bardzo jest z nich zadowolona. Ludzie tacy poczciwi, uprzejmi, rozrywek nie brak... Okolica piękna, położenie zdrowe...

— Istotnie okolica jest śliczna, położenie bardzo zdrowe... Ale...

— To trudno, nic bez „ale". Trzeba jed-

ilości urzędników. Jednocześnie polecono, ażeby od urzędników-kobiet wymagane były świadectwa z ukończenia średnich zakładów naukowych.

Z żałobnej karty. Wczoraj odbył się w Widzewie dogrzeb ś. p. Franciszki z Miłoszów Małachowskiej, żony inżyniera akc. tow. łódzkiej fabryki nici, a przedtem długoletniego współpracownika tow. akc. Heinzel i Kunitzer, p. Pawła Małachowskiego. W pogrzebie oprócz licznych znajomych, przyjęły również udział i cechy z inicyatywy p. Krowickiego, starszego cechu tokarzy.

Osobiste. Bawi w naszem mieście p. Mirosław Dobrzański, redaktor „Tygodnia".

— P. Władysław Ratyński, współpracownik naszego pisma, wrócił z gubernii mohylewskiej, gdzie bawił przez parę tygodni u rodziny.

O pomoc! Miłosierdziu publicznemu gorąco polecamy wdowę z dzieckiem, pozostającą w okropnem położeniu, bo bez żadnych środków do życia. Osoba to inteligentna, mogąca pełnić obowiązki nauczycielki, gospodyni lub sklepowej. Nie mając chwilowo z czego żyć wraz z dzieckiem, pragnie spieniężyć maszynę do robienia pończoch. Adres: ulica Nowo-Wodna № domu 19, mieszk. № 28.

Na czasie. Bywając na przeróżnych posiedzeniach plenarnych, jesteśmy nieraz świadkami, jak ludzie ceniący zasadę, że czas to pieniądz, załamują po cichu ręce nad naszą nieumiejętnością obradowania. Marnotrawstwo czasem na wielu posiedzeniach naszych stowarzyszeń dochodzi do rozmiarów niezwykłych. Nad bagatelką jesteśmy zdolni toczyć akademickie dyskusye całemi godzinami. Pobłażliwość lub brak energii ze strony przewodniczących wielce się do tego przyczynia. Jeden mówca po drugim zabiera głos, nie wiadomo po co i dlaczego zbacza ciągle od przedmiotu, pozwala sobie na osobiste refleksye, dowcipkuje, rezonuje najrezolutniej, a dzwonek przewodniczącego ani się poruszy. Nie będziemy tym razem wymieniać towarzystwa, gdzie na posiedzeniach krzewi się gadulstwo, lecz ograniczymy się na wezwaniu, żeby nareszcie ujęto w karby zbyteczną swadę oratorską! Niektóre posiedzenia towarzystwa trwające po kilka godzin są istną męką dla uczestników, którzy przybywają nie na pogawędkę familijną, lecz w celu pracowania na niwie społecznej. Czas doprawdy zrozumieć, że obrady w towarzystwach, to praca poważna, praca seryo, praca mająca wydać owoce dla wszystkich stowarzyszonych; zamiast bajarzy, niechaj występują mówcy. Ograniczenie gadulstwa staje się piekącą potrzebą. Sprawa ogólna tylko na tem zyska.

Opłaty aktowe. Podczas sprawdzania prawidłowości opłat aktowych izba kontroli skarbowej przekonała się, że przy sporządzaniu cesyj sum pieniężnych regenci po większej części obliczają opłatę stemplową według taryfy obowiązującej dla opłat wekslowych, zamiast aktowych, przez co skarb ponosi stratę. Ponieważ w kwestyi tej sąd okręgowy podzielił zdanie regentów, więc obecnie, z polecenia ministeryum sprawiedliwości, zajmowała się tą kwestyą izba sądowa warszawska na ogólnem zebraniu członków i przyznając słuszność zdaniu kontroli skarbowej, postanowiła zwrócić uwagę sądu okręgowego na mylne przezeń rozstrzygnięcie danej kwestyi, mogące narazić interesy skarbowe na istotną stratę.

Z przemysłu: W № 75 „Zb. pr." ogłoszono ustawę Towarzystwa akcyjnego zakładu cementowego „Jawornia". Przy sposobności zaznaczamy, że dotąd ustawy nowozatwierdzonych spółek akcyjnych drukowane były w „Zb. praw", w szeregu innych rozporządzeń rządowych, w całości, obecnie zaś, od № 75 począwszy, ustawy zamieszczane są w dodatkach, „Zb. pr." zaś podaje tylko tytuł rozporządzenia, zatwierdzającego daną ustawę.

Zegary Majstrowie zegarmistrzowscy, prosząc o pozwolenie wystawienia przed magazynami zegarów, zwykle deklarują, że zegary te będą odpowiednio regulowane, przez co mają stanowić dla mieszkańców pewne udogodnienie.

Tymczasem zauważono, że zegary wywieszone przed sklepami, po większej części albo stoją, albo wskazują mylną godzinę, co wprowadza w błąd publiczność.

Wskutek tego, władza policyjna poleciła komisarzom cyrkułowym uprzedzić zegarmistrzów, że jeżeli nadal będą zaniedbywali regulowania wystawionych zegarów zgodnie z zegarem magistrackim, to zarządzone będzie usunięcie z przed magazynów tych zegarów, które nie będą nakręcane lub będą źle chodziły.

Oszust. „Kuryer Codz." pisze: Kilka tygodni temu do tutejszej filii Banku Handlowego Warszawskiego zjawił się jakiś chłopiec z wekslem na 850 rb. z podpisem tutejszego przemysłowca Karola W. Gehliga, z wrzekomem poleceniem zdyskontowania tego papieru. Ponieważ całe zachowanie się owego chłopca wydało się kasyerowi banku podejrzanem, więc przytrzymano go i sprawdzono w następstwie, że podpis był sfałszowany, chłopiec jednak niemógł wykazać tego, kto mu dał polecenie dokonania operacyi z wekslem. Dopiero teraz, kiedy wyszło na jaw, że w innych bankach znajdują się weksle na 1,276 rb. również ze sfałszowanemi podpisami firmy Adolf Szepke, schwytano prawdziwego sprawcę tych fałszerstw, obliczonych na większą skalę. Jest nim niejaki Maksymilian Zalewski, 19 lat, były współpracownik tej ostatniej firmy. Zalewski przyznał się do winy i wskazał drugiego swego wspólnika, który jednak jako austryacki poddany zdołał zbiedz za granicę.

Ładna gra. Niejaki Walenty Pawełczak jechał do Ozorkowa z Antonim Racięckim i Natanem Brykle, którzy po drodze zabawiali się grą w tak zw. „pasek". Pawełczak przegrał tylko.... 60 rubli, a pasażerowie jego... znikli bez śladu.

Przy pracy. W Radogoszczu, robotnik Zieliński Paweł, liczący lat 20, podczas kucia żelaza w kuźni uderzony został odłamkiem tegoż i skaleczony w głowę. Odwieziono go do szpitala.

Wypadek Wczoraj przed połnduiem, na ulicy Południowej, woźnica niewiadomego nazwiska najechał na Stanisława Korpackiego i dyszlem zranił go w głowę.

Pożar. W osadzie Bobrowniki wybuchł pożar w nie- w nieruchomości Stefana Stechulskiego. Pastwą ognia stał się dom mieszkalny drewniany, zabudowania gospodarcze, oraz 2 sztuki bydła rogatego. Straty wynoszą do 1,500 rb. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym.

Nożownicy. W sobotę o godzinie 9-ej wieczorem robotnicy rzeźni miejscowej, Michał Banasiuk i Ignacy Kowalski wszczęli pomiędzy sobą kłótnię, przyczem przyszło do bójki, w czasie której Kowalski ranił nożem w brzuch Banasiuka. Poszwankowanego odwieziono do szpitala.

Dorożkarz niewiadomego nazwiska najechał na 3½-letniego Edwarda Nada, syna robotnika, zamieszkałego przy ul. Przędzalnianej. Edward N. uległ złamaniu prawej nogi.

Rewizya taryfy rosyjsko-niemieckiej.

„Gazeta Handlowa" pisze:

„W Bydgoszczy zbierze się w końcu b. m. komisya, składająca się z przedstawicieli dróg żel. rosyjskich i niemieckich, celem przejrzenia obowiązującej taryfy za przewóz ładunków drogami żelaznemi w bezpośredniej komunikacyi rosyjsko-niemieckiej. Przejrzenie taryfy dotyczyć ma nie istoty rzeczy, lecz jej formy; nie zmniejsza to jednak doniosłości pracy komisyi. Urzędy taryfowe w ostatnim czasie dążą wytrwale do jednego celu, mianowicie usiłują uczynić taryfy łatwemi do ich zrozumienia, a pod tym względem taryfa rosyjsko-niemiecko-niderlandzka pozostawia wiele do życzenia. Tej taryfy nie rozumieją nietylko osoby prywatne, lecz i przeważna część oficyalistów kolejowych, i wskutek tego do kwalifikowaniania ładunków przywożonych podług tej taryfy drogi żelazne musiały utworzyć posady specyalnych agentów-taksatorów. Przyczyna trudnego oryentowania się w tej taryfie polega na tem, że taryfy w Rosyi i Niemczech układane są na zupełnie różnych zasadach. Klasyfikacya rosyjska obejmuje bardzo szczegółową nomenklaturę, zbliżoną do celnej, i opłaty taryfowe są stosowane podług tej nomenklatury, zaczynając od $^1/_{10}$ do $^1/_{200}$ kop. z puda-wiorsty najrozmaitszym sposobem, zależnie od ceny towaru, użyteczności, objętości i innych właściwości. Stosunkowo dla niewielu tylko ładunków są podwójne taryfy: od puda i od wagonu. Tymczasem nomenklatura niemiecka jest o wiele prostszą. Wszystkie ładunki wogóle przewożą się podług jednej taryfy, tylko dla niewielu towarów, które są bardziej rozpowszechnione, istnieją specyalne i wyjątkowe taryfy. Lecz za to w Niemczech dla każdego ładunku są trzy taryfy, zależnie od tego, czy wysyłany jest drobnemi partyami, czy w partyi półwagonowej (5,000 kilo) lub wagonowej (10,000 kilo). Następnie na drogach żel. rosyjskich wybór kierunku przewozu pozostawiony jest wysyłającemu i jedynie w razie niewskazania przez niego kierunku kolej obowiązana jest skierować ładunek najwygodniejszą drogą, przyczem praktyka wskazała najkrótszą drogę, jako najkorzystniejszą. W Niemczech wybór kierunku zależy od drogi żelaznej, a wobec tego, że po większej części odległość między dwiema miejscowościami można przebyć kilku kolejami, drogi żelazne porozumiewają się z sobą o podział ładunków. Ustanawiają się przytem jednakowe opłaty wspólne dla wszystkich kierunków i w pewnych miesiącach ładunek przewożony jest w jednym, a w innych — w drugim kierunku i t. d. Dzięki temu w Niemczech wszystkie taryfy są ułożone jako tabele, t. j. wskazują odrazu opłatę od stacyi do stacyi, gdy u nas, ponieważ taryfa zależy od odległości, agent przy obliczaniu należności za przewóz posługiwać się musi 2-ma tabelami: jedną odległości i drugą opłat, wykazanych od wiorsty. Wreszcie do niedawnego jeszcze czasu opłata za przewóz w Niemczech podawana była w markach, a w Rosyi — w rublach.

Nic też dziwnego, iż gdy, przy tak różnem urządzeniu taryfowem w obu krajach, przystąpiono do ułożenia taryfy bezpośredniej komunikacyi, brano z obu krajów to, co było bardziej skomplikowane; nomenklaturę zatrzymano rosyjską, a tabele kierunku ładunków i zmiennego kierunku peryodycznego—niemieckie. Opłatę za przewóz od stacyi do stacyi ułożono tabelarycznie, ale ponieważ opłata za przebytą drogę w Rosyi wykazana była w rublach, a za odległość w Niemczech—w markach, przygotowano tabele do stacyj pogranicznych i od nich, a wskutek tego przy każdem wysyłaniu wypada zamienić przy pomocy tabel kursowych marki na ruble lub odwrotnie i dodawać opłaty. Jednem słowem, powstało dzieło wielkie rozmiarami i trudne do użytkowania; gdy zaś wskutek licznych uzupełnień i zmian, prawie wszystkie pozycye zostały zmienione, to ten, kto nie studyował tych zmian, nie może posługiwać się taryfą.

Obecnie taryfę można już nieco uprościć. Po pierwsze między kolejami rosyjskiemi i niemieckiemi stanął układ co do ustanowienia stałego stosunku kursowego waluty rosyjskiej do niemieckiej. Tym sposobem opłata za przewóz w obu krajach może być obliczaną w jednakowej walucie. Powtóre, postanowiono oznaczać opłaty w walucie tego kraju, od którego towar został wysłany, gdzie dokonywa się faktyczny obrachunek należności za przewóz. Praktyka wykazała możliwość dalszych uproszczeń w układzie tabel kierunku ładunków, opłat itp. Wszystko wyżej wyłuszczone będzie wzięte pod uwagę przez komisyę w Bydgoszczy, mającą zadanie opracować taką formę taryfy, żeby zajmowała jak można najmniej miejsca i żeby jednocześnie oryentowanie się w niej było zupełnie łatwe, przy pomocy krótkiego „klucza", nawet dla osób niewtajemniczonych.

---

nak umieć się przystosować. W tem cały sekret.

— Więc pani czuje się szczęśliwą? — zagadnął nagle, ze znamiennym pośpiechem.

Rumieńce ustąpiły jej nagle z twarzy. Szczęśliwa—bez niego! Na usta cisnęła się jej cała gorycz żalów i długich tęsknot, lawa marzeń niespełnionych, pragnień, które próżno czekały ukojenia. Pohamowała je jednak.

— Szczęśliwą, potwierdziła cicho, starając się przybrać ton jak najspokojniejszy. Przybysz pochylił głowę. Czuł, że mu się grunt z pod nóg usuwa.

— O, to wielkie szczęście, jeżeli ktoś jest szczęśliwy—zauważył sentencyonalnie.

— Czyżby pan...—podjęła po chwili wahania...—Czyżby pan... nie był szczęśliwy?

Nakoniec ukazał się haczyk, o który można już było zaczepić łańcuch, bodaj aluzyj.

— Ja...—począł—ja...

Lecz w tejże chwili skrzypnęły drzwi przedpokoju... Wizyta...

Oboje zerwali się jakby przychwycono ich na zbrodni. Z dwóch piersi uleciało dwoje westchnień głębokich i żałąc się pobiegły gdzieś w górę wysoko, wysoko...

— Pani!

— Panie!

Ona podała mu ledwie koniuszki palców, on ledwie ich dotknął i rozeszli się oboje, każde w inną stronę: on z zaciśniętemi ustami, ona mnąc nielitościwie koronkową swą chusteczkę...

Z WARSZAWY.

—·—

Zjazd kolejowy w Warszawie. Ministeryum komunikacyi poleciło zwołać we wrześniu r. b. w Warszawie zjazd przedstawicieli służby telegrafu i elektrotechników kolejowych. Na zjeździe tym rozpoznawane będą następujące sprawy: 1) O oświetleniu elektrycznem wagonów osobowych; 2) dane o telegrafach na kolejach zagranicznych; 3) o sygnałach, zawiadamiających stacye o postoju pociągów na linii; 4) o wypadkach szkodliwego wpływu elektryczności atmosferycznej i prądu elektrycznego na ludzi w praktyce kolejowej; 5) o postępach elektrochemii od 1895—1998 r.; 6) o zastąpieniu bateryj telegraficznych dynamomaszynami i akumulatorami; 7) o przejrzeniu i zmianie schematu kierunku depesz służbowych; 8) o zaprowadzeniu w warsztatach kolejowych urządzeń elektrycznych; 9) rozważenie przepisów o kolejowych szkołach telegraficznych, programy wykładów, rezultaty działalności tych szkół i t. d.

Oświetlenie dworca dr. żel. Nadwiślańskiej. Dworzec dróg nadwiślańskich przy ul. Zakroczymskiej otrzyma nowe oświetlenie systemu Washington Light. Oświetlenie to będzie przeniesione ze stacyi kolei nadwiślańskich Chełm, na której funkcyonowało w ciągu ostatnich dni kilku. Stacyę przy ul. Zakroczymskiej oświetli 40 lamp łukowych, każda o sile 750 świec normalnych, z których 8 lamp oświetlać będzie rampę kolejową, dwie lampy zaś — podjazd na stacyę.

Poziom wody na Wiśle jest dosyć wysoki, wynosi bowiem 12 stóp. W Sandomierzu trwa spadek. Na Wiśle panuje ożywiony ruch berlinek i tratew.

Wypadek pod Żabieńcem. W sobotę o godzinie 8-ej wieczorem—jak pisze „Kur. Warsz.“ na stacyi Żabieniec kolejki Warszawa-Góra-Kalwarya-Grójec maszynista, prowadzący pociąg towarowy, Laugner, spostrzegł na torze damę, która zachowując się niezwykle, nie schodziła z szyn mimo alarmujących sygnałów, a wreszcie krzyku maszynisty, usiłującego napróżno wstrzymać pociąg, toczący się z góry od Pilawy do Żabieńca.

Najwidoczniej przestrach obezwładnił nieszczęśliwą i stał się przyczyną strasznej jej śmierci.

Zmiażdżoną kołami pociągu wydobyto w postaci bezkształtnej masy.

Jak się okazało, zabita, panna Jadwiga Baczewska, przybyła z Chylic do znajomych, zamieszkujących na letniem mieszkaniu w Żabieńcu i zapraszała przyjaciółki na bal do Skolimowa.

Władza śledcza zjechała na miejsce wypadku wczoraj rano.

Komisya sądowo-lekarska nie jest w stanie orzec dokładnej przyczyny wypadku, gdyż winić tu nie można maszynisty L, podobno najlepszego z maszynistów kolei górno-kalwaryjskiej, który jechał prawidłowo i dał sygnał właściwy. Przestraszonego i nieprzytomnego prawie maszynistę, po powrocie do Warszawy, odwieziono do mieszkania, gdzie leży chory.

Ofiara fatalnego przejechania, literalnie przez pociąg poćwiertowana, liczyła dopiero lat 19 i była córką kasyera jednego z warszawskich biur technicznych.

Mieszkała z rodziną na letniem mieszkaniu w Chylicach i w sobotę przybyła do Żabieńca, ażeby zabrać z sobą właśnie pannę Trapszównę, bawiącą tam u babki.

Ojciec, matka i rodzeństwo nieszczęśliwej zabitej panienki, pogrążeni są w okropnej rozpaczy.

Pogrzeb ś. p. Jadwigi Baczewskiej odbędzie się z kościoła w Piasecznie na cmentarzu miejscowym.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników

w Krakowie.

— —

Lekarze i przyrodnicy, po nieudaniu się zjazdu poznańskiego w roku 1898, zjechali się w gościnnym grodzie podwawelskim w liczbie imponującej. W poważnem ich gronie znaleźli się najwybitniejsi lekarze i uczeni nasi, których nazwiska niemało chwały przysporzyły nauce, a stały się zaszczytem społeczeństwa. Dumny też może być Kraków, że naraz tylu w progach jego zagościło dygnitarzy nauki, szczęśliwy, że wynik obrad z tylu znakomitych uczonych złożonego ciała wyjść musi pod wielu względami na pożytek nauki.

W dniu 20-ym lipca, w przeddzień zjazdu, nastąpiło w salach Grand-Hotelu pierwsze zebranie i wzajemne powitanie się przybyłych członków zjazdu. Obszerne apartamenty hotelu okazały się zaszczupłe na pomieszczenie liczego grona przybyłych, których witali imieniem komitetu organizacyjnego członkowie, ze swoim prezesem, prof. Kostaneckim, na czele.

Dnia 21-go lipca po nabożeństwie, odprawionem o godzinie 8-ej zrana w kościele N. P. Maryi przez księcia biskupa krakowskiego, odbyło się w teatrze miejskim pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu.

Uczestnicy zjazdu, przybywający w licznem towarzystwie kobiet, wypełnili od góry do dołu wszystkie miejsca amfiteatru. Loże pierwszego piętra i parteru zajęli wybitni dostojnicy z rodzinami, profesorowie wszechnicy jagiellońskiej, goście z Pragi, Warszawy i Lwowa, fotele i krzesła doktorowie, lekarze i pracownicy na niwie nauk przyrodniczych, górne sfery teatru przypadły w udziale w małej tylko części uczestnikom krakowskim i publiczności.

Na scenie, gustownie przystrojonej dywanami, ustawiono trybunę dla prezydyum, poniżej mównicę dla mówców i referentów, obok zaś po obu stronach, fotele dla delegatów i stół dla prasy. Tu zajęli miejsca członkowie komitetu i delegaci: radca dr. Merunowicz, jako delegat ministeryum spraw wewnętrznych, dziekan wydziału lekarskiego, dr. Maciej Jakubowski, jako delegat ministeryum oświaty, prezydent miasta Friedlein, przedstawiciel Akademii umiejętności dr. Zoll, prezes Tow. lek. krak., dr. Jordan, prelegenci prof. dr. Nencki i dr. I. Baranowski.

Posiedzenie zagaił mową powitalną prezes komitetu gospodarczego, prof. dr. Kazimierz Kostanecki, a przemówienie to wywołało ogólny poklask. Mówca zaznaczył na wstępie, że obecny IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich obejmuje puściznę po niedoszłym VIII w Poznaniu, którego niestety nie było dozwolonem odbyć polskim uczonym. Mówca przypomina dalej inicyatywę ś. p. dr. Adryana Baranieckiego, twórcy polskich zjazdów, i wiążąc ich historyę z olbrzymim rozwojem nauk przyrodniczych w kończącem się XIX stuleciu, niemały w ogólnym naukowym dorobku polskiej nauce i zjazdom udział zaznacza.

W zakończeniu przemówienia jako wyjątkowo szczęśliwą okoliczność podniósł mówca, że zjazd odbywa się w jubileuszowym roku uniwersytetu jagiellońskiego. Uczeni polscy, podejmując zjazd w tym pamiętnym roku, zapragnęli stwierdzić swą łączność z objawami powszechnego hołdu z powodu niezwykłej uroczystości prastarej wszechnicy. Aby temu uczuciu dać pamiętny i dobitny wyraz, wnosi mówca, aby zgromadzeni uczestnicy na czele tegorocznych prac położyli napis „Wszechnicy jagiellońskiej dla uczczenia 500-letniego jej jubileuszu owoce prac swych składa w ofierze IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich“.

Następnie złożył profesor Kostanecki listę

---

85)

Hrabia L. N. Tołstoj.

—·—

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

—·—

(Dalszy ciąg — patrz № 166).

Woźnica, młody jeszcze chłopiec w ruskim płaszczu, suto poniżej stanu fałdowanym, siedział bokiem na koźle i tem ochotniej rozmawiał z panem, bo podczas ich całej rozmowy, podbita, ślepa, siwa kobyła i podpalana, dychawiczna, pociągowa, mogły iść stępa, a im się zawsze tego zachciewało.

Woźnica rozprawiał długo i szeroko o administratorze kuźmińskim, nie wiedząc o tem, że wiezie właściciela, ale Niechludow umyślnie nie objaśniał go.

— Szczwany niemiec, — prawił, obróciwszy się bokiem do siedzenia i przeginając to z wierzchu, to od spodu długie biczysko;—trójkę sprzągł, jak się patrzy, ta i wyjedzie ze swoją gospodynią — i goń wiatr w polu! Zimą, na Boże Narodzenie, była choina we dworze, ja także gości woził; pięknie ubrana była. I w gubernii takiej nie ujrzysz! Naściągał pieniędzy, aż strach. Ha, cóż to mu źle? wszystko jego! Powiadają, że piękny majątek kupił.

Niechludow myślał w duchu, że jest mu zupełnie obojętnem to, jak niemiec zarządza jego majątkiem i jakie ciągnie zeń zyski. Lecz opowiadanie woźnicy w pofałdowanym płaszczu nie było mu miłe.

Rozkoszował się pięknym wiosennym dniem, siwemi obłokami, co od czasu do czasu przysłaniały słońce, i polami, nad któremi unosiły się skowronki, i lasami okrytemi już na wierzchołkach świeżą, jasną zielenią i łąkami, kędy się pasły stada koni, i świeżo zoranemi polami i coś mu się przypomniało i coś majaczyło, jakieś wspomnienie przykre i, kiedy pytał sam siebie, co to, natenczas dźwięczała mu w uszach opowieść, jak niemiec gospodaruje w Kuźmińsku.

Przyjechawszy na miejsce i zająwszy się interesami, Niechludow zapomniał o tem przykrem uczuciu.

Przegląd kancelaryjnych gospodarskich ksiąg i rozmowa z rządcą, który w całej swej naiwności opowiadał o dogodnościach, jakie płyną z powodu, że chłopi otoczeni są zewsząd pańską ziemią, jeszcze bardziej utwierdził Niechludowa w zamiarze rozdania im wszystkiej swej ziemi. Z kancelaryjnych ksiąg i z rozmowy z pisarzem dowiedział się, że dwie trzecie lepszej polnej ziemi, tak jak i dawnemi czasy, obrabiano swoim robotnikiem i swojemi narzędziami, pozostałą zaś trzecią część obrabiano chłopami najętymi, płacąc po pięć rubli za dziesięcinę. To jest za pięć rubli włościanin zobowiązywał się trzy razy ziemię orać, trzy razy zasiać dziesięcinę, potem skosić, albo zżąć, związać i zwieść do gumna, to jest wypełnić robotę, wartującą, płacąc jak najtaniej najemnemu robotnikowi, po 10 rubli za dziesięcinę. A chłopi za wszystko to, co potrzebowali z kancelaryi i to po cenie najdroższej. Płacili pracą za pastwisko, za las, za każdy korzec kartofli i prawie wszyscy byli zadłużeni. Więc za ziemię, oddawaną do uprawy włościanom, brano za dziesięcinę cztery razy więcej, niżeli wynosiła wartość tejże ziemi, rachując rocznie po 5 procentów od sta.

Wiedział o tem Niechludow i przedtem, teraz jednak uderzyło go to wszystko, jako rzecz zupełnie nowa i tylko dziwił się samemu sobie i wogóle ludziom, znajdującym się w podobnem położeniu, że nie widzą całej nienormalności i niesprawiedliwości takiego stosunku.

Dowody, stawiane przez rządcę na to, jak za bezcen trzeba będzie sprzedać cały inwentarz, jak chłopi wyjałowią i wyniszczą ziemię, i jak wogóle Niechludow dużo straci na sprzedaży ziemi chłopom, utwierdziły bardziej Niechludowa w mniemaniu, że rozdając ziemię chłopom i pozbawiając siebie większej części dochodu, spełnia dobry uczynek.

Postanowił więc zakończyć sprawę natychmiast. Zebrać i sprzedać zasiewy, rozprzedać cały inwentarz i niepotrzebne budynki, ale to wszystko miał uczynić rządca po jego wyjeździe.

Na teraz prosił tylko rządcy, aby kazał zwołać jutro włościan z trzech wsi graniczących z Kuźmińskiem, bo chciał im oznajmić o swoim zamiarze i ułożyć się o cenę dzierżawy.

Z uczuciem zwycięztwa i dumy ze swej stanowczości względem rządcy i gotowości poświęcenia dla włościan Niechludow opuścił kancelaryę; rozmyślając nad interesami, przechadzał się wokoło domu, między zapuszczonemi kwietnikami i klombami, po zarośniętym przez cykoryę i chwasty lawn-tennisie i po lipowej alei, gdzie zwykle chodził palić cygaro i gdzie trzy lata temu flirtował ze śliczniutką, goszczącą u nich Kizimową. Obmyśliwszy wkrótce, co ma jutro powiedzieć chłopom, Niechludow powrócił do rządcy i obgadawszy raz jeszcze, przy herbacie, w jaki sposób ma zlikwidować całe gospodarstwo, zupełnie spokojny i zadowolony ze swego dzieła wszedł do przygotowanego dlań gościnnego pokoju.

(d. c. n.).

prezydyum zjazdu, którą zebrani przyjęli oklaskami.

Prezesami honorowymi zostali: dr. Ignacy Baranowski i dr. Hoyer z Warszawy, dr. Marceli Nencki z Petersburga, dr. Radziszewski ze Lwowa, dr. Maixner z Pragi i dr. Niedźwiecki ze Lwowa.

Rzeczywistym prezesem dr. Teodor Dunin z Warszawy.

Wice-prezesami honorowymy: dr. Biegański z Częstochowy, dr. Szuman z Poznania, dr. Znatowicz z Warszawy, dr. Sielski ze Lwowa, dr. Niementowski ze Lwowa, dr. Chodounski z Pragi i dr. Gajkiewicz z Warszawy.

Sekretarzami: prof. dr. Ciechanowski z Krakowa, dr. Edward Zieliński z Warszawy, dr. Jaruntowski ze Lwowa i dr. Smoluchowski ze Lwowa.

Po ukonstytuowaniu się wymienionego prezydyum zjazdu, objął kierownictwo dr. Dunin, a podziękowawszy w krótkich słowach za zaszczytny wybór, zaproponował wysłanie do cesarza Franciszka Józefa telegramu z wyrazami hołdu od zjazdu. Wniosek powyższy przyjęty został gorącemi oklaskami.

Nastąpił potem szereg mów powitalnych. Pierwszy imieniem miasta przemówił prezydent miasta Friedlein, następnie imieniem rządu radca dr. Merunowicz, dr. Zoll imieniem Akademii umiejętności i uniwersytetu, dr. Jakubowski imieniem wydziału lekarskiego, a wreszcie prof. dr. Jordan imieniem Towarzystwa lekarskiego.

Sekretarz dr. Kryński odczytał następnie spis delegacyj i telegramów, poczem przewodniczący zawezwał pierwszego prelegenta prof. dra Nenckiego, do wygłoszenia odczytu p. t. „Przyszłe zadania chemii biologicznej".

Drugim prelegentem był prof. dr. I. Baranowski, którego odczyt „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe".

Porządku dziennego pierwszego posiedzenia ogólnego dopełnił wybór komisyi. Prof. dr. A. Witkowski imieniem komitetu gospodarczego przedstawił następującą listę prezesów wystawy przyrodniczo - lekarskiej: d-rowie Kurtz, Nussbaum, Ziembicki, Niementowski, Zakrzewski, Łazarski, Cybulski, Rolle. Do komisyi, mającej obmyśleć miejsce przyszłego zjazdu wybrano: prof. Rydygiera ze Lwowa, Rychlińskiego z Warszawy, Szumana z Torunia i Jordana z Krakowa.

Urządzenie wystawy odbywało się pod kierunkiem d-ra Michała Śliwińskiego. Oprócz amfiteatru Nowodworskiego, obejmuje ona 16 większych i mniejszych sal dolnych i I piętra. Sala amfiteatru przeznaczona jest wyłącznie na wystawę dzieł i podręczników przyrodniczych we wszystkich niemal językach europejskich, uzupełniona licznemi rysunkami.

Na dole jedna z sal obszernych obejmuje wystawę szpitali i Towarzystwa ratunkowego. Inna sala mieści przyrządy ortopedyczne i narzędzia chirurgiczne. Wystawa wód mineralnych, naturalnych i sztucznych również obejmuje oddzielną salę. W 2 salach mieszczą się piece kaflowe z fabryk Karola Włodzimirskiego i Wojtygi. Obok tych sal znajduje się wystawa naczyń kamiennych z fabryki hr. Szembeka w Porembie. Wreszcie na dole pomieszczono wystawę narzędzi z fabryk Zieleniewskiego z Krakowa i firmy Perkun ze Lwowa, oraz wystawę win wyspiańskich d-ra Niecia. Na piętrze obok sali amfiteatralnej mieści się wystawa farmaceutyczna, obok monopol tabaczny; dalej wyroby hygieniczno-przemysłowe dla ochrony bezpieczeństwa i życia robotników. Dalej przemysł salinarny i górnictwa Galicyi i Bukowiny. Następnie wielka sala obejmuje przemysł krajowy, dalej przemysł spożywczy.

Ostatnie 2 sale obejmują naukowe przyrządy fizykalne, zakład dla badania środków spożywczych, aparaty elektro-medyczne, wreszcie wzorowe pracownie dentystyczne firmy Ash'a z Londynu.

Korytarze poświęcone są wystawie przyrządów, służących do fizycznego wychowania młodzieży, pochodzące z parku d-ra Jordana, oraz podobne przyrządy z fabryki p. Homińskiego.

Dnia 22 lipca poranne godziny przeznaczone były na zwiedzenie miasta i zakładów naukowych. Pod przewodnictwem uproszonych konserwatorów: d-ra St. Tomkowicza i d-ra F. Kopery, oglądali członkowie zjazdu grupami zabytki Krakowa oraz zakłady i kliniki uniwersyteckie. Po południu o g. 2 wyruszyło kilkudziesięciu uczestników na wycieczkę do Bielan, zorganizowaną przez prof. d-ra Domańskiego. Tam zwiedzano teren wodociągowy i specyalne urządzenia, które objaśniał kierujący budową członek zjazdu, inżynier Ingarden. Wycieczka zakończyła się podwieczorkiem, przygotowanym przez komitet gospodarczy.

Ogłoszona pełna lista uczestników zjazdu wykazuje 895 nazwisk.

O godzinie 9 wieczorem 21 lipca w gmachu „Sokoła" komitet gospodarczy wydał dla uczestników zjazdu wspaniały raut.

Obszerna sala, mogąca w zwykłych warunkach pomieścić około 2,000 osób, okazała się tym razem za szczupłą na pomieszczenie świetnego i i licznego grona członków zjazdu i pań; to też komitet trudne swe zadanie rozwiązał nader pomysłowo, łącząc salę z obszernym ogrodem, który oślepiony 300 lampionami różnokolorowemi stanowił pełne wdzięku i harmonii dopełnienie apartamentów i wobec upału, dochodzącego wieczorem do 32° R., stał się prawdziwem dobrodziejstwem dla zebrania.

Główna sala, zmieniona w czarodziejski namiot w stylu secesyi, imponujący i niezwykle oryginalny przedstawiała widok. Ściany pokrywał kobierzec, utkany z iglastej zieleni świerków, od stropu zwieszały się draperye z pociętych materyj niebieskich i białych, powiązanych żółtemi taśmami, a pod ścianami ustawiono improwizowane kuliste laury ze złoconą kopułą liści i czerwoną łodygą, tak, że całość sprawiała wrażenie krajobrazu secesyonistycznego. Twórcą tej oryginalnej dekoracyi był znany modernista, Stanisław Wyspiański.

Wzdłuż sali ustawiono stoły z zimnemi przekąskami oraz wyborowemi napojami. Z galeryi przygrywała orkiestra „Harmonii."

Przybywających gości witał u wejścia komitet gospodarczy, złożony z pp.: Konstantego Witkowskiego, Kryńskiego i Nowaka.

O godzinie 3-ej po południu rozpoczęły się w gmachu „Collegium Novum" obrady sekcyjne. Sekcyę matematyczno fizyczną zagaił prof. Rudzki, chemiczną dr. Schramm, zoologiczną prof. Wierzejski, botaniczną prof. Rostafiński, rolniczą prof. Godlewski, techniczną prof. Steingraber, fotograficzną dr. Tołoczko, farmaceutyczną E. Heller, psychologiczną prof. Cybulski, anatomiczno fizyologiczną prof. Kostanecki, patologiczną prof Browicz, chirurgiczną prof. Kader, medycynę wewnętrzną prof. Korczyński, laryngologiczną prof. Pieniążek, dentystyczną doc. Łepkowski, skórną i weneryczną prof. Zarewicz, chorób nerwowych dr. Domański, okulistyczną prof. Wicherkiewicz, położniczą prof. Jordan, toksykologiczną prof Łazarski, hygieniczną prof. Bujwid, weterynaryjną prof. Seifman, sekcyę wychowania fizycznego prof. Jordan.

W programie obrad zjazdu, najważniejsze będą i najwięcej budzą zainteresowania rozprawy sekcyi wychowania fizycznego, sekcyi w sprawie gruźlicy i sekcyi pedyatrycznej. Wśród kół fachowych żywą dyskusyę wywołał odczyt d-ra Prusa, miany w sekcyi patologicznej: „O wskrzeszaniu w przypadkach śmierci z utraty krwi".

W ciągu dnia tego odbywały się, niezależnie od wycieczki do Bielan, posiedzenia sekcyjne. Utworzono nieprzewidzianą pierwotnie w programie sekcyę pedyatryczną, której przewodniczącymi zostali pp.: J. Kramsztyk z Warszawy, dr. Murdzeński i Kwaśnicki z Krakowa. W sekcyi tej żywe zainteresowanie i dyskusyę wywołały odczyty d-ra Józefa Brudzińskiego z Warszawy, p. t. „Nowe poglądy na choroby przewodu pokarmowego u dzieci i d-ra Ruszkowskiego (z Warszawy) „O odkażaniu przewodu pokarmowego u dzieci".

Kulminacyjnym punktem obrad zjazdu będzie posiedzenie zbiorowe wszystkich sekcyj, poświęcone sprawie gruźlicy.

Z KRAJU.

Z Oblęgorka. Przybyli z Warszawy ks. Chełmicki i T. Kowalski, z mocy udzielonej przez Henryka Sienkiewicza plenipotencyi, dopełnili aktu kupna folwarku Oblęgorek, w gminie Niewachlów, pow. kieleckim położonego, za 52,000 rb.

Komitet przed zainstalowaniem Sienkiewicza na nowej siedzibie, zamierza zaprowadzić wiele gruntownych melioracyj, a przedewszystkiem przebudować i rozszerzyć dom mieszkalny, podnieść sufity i przystawić obszerniejsze werendy. Budynki gospodarcze przenieść na inne miejsce, zmienić kierunek dotychczasowego podjazdu do dworu, uporządkować i przyozdobić park.

Najtrudniejszy szkopuł będzie z drogą dojazdową od szosy niewachlowskiej w porze wiosennej przez wezbrane wody na Bugaju zalewanej, w dalszym zaś ciągu piaszczystej i kamienistej.

Przy nakładzie jednak kilku tysięcy rubli i obfitości kamienia na miejscu, przeszkody powyższe łatwo dadzą się usunąć.

Administratorem folwarku pozostaje i nadal brat dotychczasowego właściciela p. Bronisław Halik.

Z Czyżewa. Mieszkańcy osady Czyżewa przedsięwzięli u władz odpowiednich starania, mające na celu założenie w Czyżewie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Piorun. We wsi Dembe, pod Mławą, jak pisze „Kuryer Poranny", piorun zabił obywatela Krajewskiego.

Pożar Przedborza. Miasto Przedborz, w pow. końskim nawiedzone zostało klęską pożaru. Pożar wynikł o godzinie 1-ej w nocy, z pomiędzy budynków gospodarczych, napełnionych łatwo palącemi się przedmiotami, na placu w pobliżu kościoła, a szerząc się z niezwykłą gwałtownością i zajmując płomieniami sąsiednie domostwa, w niespełna dwie godziny zniszczył zupełnie 30 domów mieszkalnych, ze wszystkiemi budowlami. Kościół, dwie kolonie letnie i magistrat ocalały, dzięki nowozałożonej straży ogniowej ochotniczej, która po raz pierwszy wystąpiła.

Wykopalisko. W Raciążu, robotnicy zajęci kopaniem studni, znaleźli starożytny grot strzaskany. Cenny ten zabytek odesłany będzie do jednego z muzeów warszawskich.

Pożar świątyni. W Brudzewie, majątku p. regenta Białobrzeskiego, w czasie burzy, jaka w ubiegłą środę przeszła nad okolicą Kalisza, piorun zapalił miejscowy drewniany kościół, który pomimo ratunku włościan, spłonął do szczętu. Z palącej się świątyni zdołano zaledwie uratować monstrancyę i puszkę z Przenajświętszym Sakramentem. Kościół ten asekurowany był zaledwie na sumę 3,500 rb.

Ze Skierniewic. W niedzielę o godzinie 5-ej popołudniu nawiedziła miasto burza z ulewnym deszczem, poprzedzona silną wichurą.

Na folwarku rządowym, dotykającym miasta, a dzierżawionym przez panią Tabacz, wichura wywróciła stajnię drewnianą, w której znajdowało się wówczas kilkanaście koni i źrebaków. Konie zostały przygniecione całym ciężarem budynku. W tej właśnie chwili drogą koło budynków folwarcznych przechodziło kilkudziesięciu żołnierzy, którzy, porzuciwszy szynele i tobołki, rzucili się z prawdziwie żołnierską energią na ratunek. Odrzuciwszy masę drzewa i słomy, udało im się wydobyć 6 koni żywych, 7 zaś zostało uduszonych i zgniecionych. Gdyby nie energiczny ratunek żołnierzy i kilku członków straży ogniowej, znajdujących się tamże, nicby nie było uratowane, choć tłumy ludu przyglądały się tej smutnej scenie.

Dodać należy, że uczynność pani T. uratowała jej kilkanaście koni, w tym dniu bowiem odbyła się w lesie o kilka wiorst odległym zabawa członków straży ogniowej skierniewickiej i pani T. oddała do użytku 3 wozy po 4 konie, które tym sposobem ocalały.

Burza powywracała wiele drzew i narobiła wiele innych szkód.

Ostatnie wiadomości.

Na pograniczu chińskiem.

„Agencya tel. ros." ogłasza następujący telegram inżyniera Boczarowa, datowany w dniu 19 b. m. z Dono, w kraju zabajkalskim:

W dniu 18 b. m. przybyłem szczęśliwie do Rosyi ze wszystkiemi oficyalistami czwartego oddziału i z robotnikami rosyjskimi. Przywiozłem tylko srebro i kosztowności, wszelkie ruchomości pozostały. Oddział piąty przybędzie prawdopodobnie w dniu 21 b. m. Mongołowie zachowują się wobec nas spokojnie.

Według wiadomości głównego sztabu od-

działy, wysłane na pomoc odciętym częściom straży kolei wschodnio-chińskiej, maszerują pośpiesznie. Prześliczna pogoda, panująca w Mandżuryi sprzyja pochodowi oddziałów.

Według wiadomości, otrzymanych z różnych miejscowości, wzbiera woda zarówno na Amurze, jak i na Szilce, co znacznie ułatwia posuwanie się oddziałów, rozpoczęte z chwilą podnoszenia się poziomu wody.

Pochód chińczyków nie zastał nieprzygotowanej ludności pogranicznej rosyjskiej. Jak donoszą, ludność ta nie straciła głowy.

Miasto Błagowieszczeńsk podzielono na rewiry, których mieszkańcy znajdują się pod komendą władz miejscowych, a okazali oni, tak samo, jak w innych miejscowościach, energię i roztropność, właściwą ludom słowiańskim. Zorganizowano samoobronę.

Od generała Grodekowa otrzymano wiadomości następujące: Pułkownik Denisow z oddziałem straży obronnej wyruszył do Charbinu. Straże chińskie cofają się w kierunku fortecy Je-Ko. Zajęliśmy Mudadzjan.

Z Błagowieszczeńska donoszą dnia 20 b. m: Strzelanie do miasta trwa bez przerwy. Nasza artylerya odpowiada ogniem rzadko. Zapalony przez nasze kule Górny Sachalin gore. Gubernator wyraża się w odezwach z pochwałami o służbie miejskiego pospolitego ruszenia w okopach. Niektórzy odnieśli rany.

Gen. Grodekow donosi: Oddział strjeteński, przeznaczony do dania pomocy Błagowieszczeńskowi i do otwarcia swobodnej komunikacyi na Amurze, gotów do wymarszu. Z opowiadań podróżnych z parowca „Wielki książę Aleksy", który odpłynął z Charbinu dnia 17 b. m., okazuje się, że pociągi dochodzą do Sungari drugiego i do Acheże. Kapitan Grigorjew, cofając się z południa z ciężarami, znajduje się w Kuan-Czen-Izy. Mieszkańcy okręgu Charbina spokojni. Gen. Pau, dowodzący 2,000 żołnierza chińskiego, jak dawniej znajduje się w Charbinie. Ludność rosyjska gmin wilczyńskiej i zawitinskiej utworzyła dwa oddziały, około 480 ludzi, którzy popierają posterunki kozackie, rozstawione nad brzegiem Amuru w rejonie zanzeńskim.

Generał Grodekow donosi d. 17 b. m: Bombardowanie Błagowieszczeńska ustało o godzinie 8 ej wieczorem. Granaty spaliły w Błagowieszczeńsku jeden dom; ogień szybko ugaszono. Uszkodzono gmach Towarzystwa dobroczynności. Ranni dwaj szeregowcy i chłopiec. Swoich zabitych chińczycy rzucają do Amuru. Do dnia 17 b. m. naliczono płynących Amurem około 40 takich trupów. Chińczycy próbowali przejść do rejonu zanzeńskiego, ale odparli ich kozacy. Po naszej stronie strat tam nie było. Do rejonu tego wysłałem oddział, aby nie dopuścić do przeprawienia się na nasz brzeg i aby bronić przewozu przez Zeję, oraz zatrzymujących się tam naszych parowców.

Inż. Boczarow przybył szczęśliwie do Staro-Curuchajtuju, przeprawiwszy się przez rzekę Chajlar, w pobliżu stacyi Chak, i obszedłszy bokiem stacyę Chajlar. Większa część budynków w Chingana, Jakszi, Dżannete, Chaku, Chajlar, Urdengi spalona i ograbiona przez chińczyków.

W czasie wycieczki nocnej w Sachalinie w dniu 19 lipca zabity został podporucznik Jurkowski.

Z prasy chińsko-japońskiej.

Wydawany w Jokohamie przez emigrantów chińskich dziennik „Tzin-i bao" pomieścił dwa artykuły wstępne bardzo ciekawe. Dziennik ten, pozostający pod kierunkiem jednego z przywódców partyi postępowej w Pekinie, b. mandaryna I-ej klasy Liau-Tzi Czao, cieszy się dość znacznem rozpowszechnieniem w południowych prowincyach Chin, chociaż urzędowo należy do liczby zakazanych czasopism w państwie Niebieskiem.

Pierwszy artykuł p. t. „Kwestya życia i śmierci Chin" wychodzi z założenia, że Chiny znajdują się obecnie w przededniu ciężkiego przesilenia, i wskazuje przyczyny stopniowego upadku państwa Niebieskiego. Przyczyny te autor widzi w rządach kobiecych, połączonych zazwyczaj z panowaniem eunuchów i faworytów, tudzież w stopniowym podboju ekonomicznym Chin przez cudzoziemców. Wszystkie linie dróg żelaznych znajdują się dziś w rękach europejczyków. Linia Pekin—Chańkou należy do belgijczyków; linia z Tientsinu do Czeń-tienu — do anglików i niemców; linia z Taj-juań do Czeńdiu—do rosyan; linia z Taj juań do Sań-jań—do anglików i włochów; linia z Szangaju do Gnań—do anglików; linia z Czeń-Nań do Łuń-czou—do francuzów. Wprawdzie z czasem drogi te mają przejść w ręce chińczyków, ale kiedy to nastąpi—niewiadomo, gdyż niewiadomo dotychczas, kiedy rząd chiński zdoła zamortyzować kapitały, użyte na ich budowę. Dziś zaś deficyt skarbu chińskiego z tego tytułu wynosi 20 milionów lan rocznie. Pomimo tego wszystkiego autor przytoczonego artykułu sądzi, że Chiny, dzięki swej niezwykłej płodności, cierpliwości, wytrzymałości i pracowitości, mogą wrócić swą dawną świetną przeszłość, jeżeli ludność potrafi otrząsnąć się z apatyi, ciężącej na niej od wieków, dzięki despotycznym rządom dynastyi mandżurskiej, przejąć się wzniosłemi uczuciami patryotyzmu i pójść za przykładem Japonii, która winna być mistrzynią Chin na polu postępu i cywilizacyi.

Niemniej ciekawy jest drugi artykuł wstępny p. t. „Nietykalność Chin". Autor zaznacza, że Europa postanowiła powoli odbierać Chinom port za portem i prowincyę za prowincyą; tym sposobem podział Chin stanie się nieuniknionym, o ile obce mocarstwo nie zagwarantuje im nietykalności granic. Zadanie to może wykonać tylko Japonia, przyczem, naturalnie, musiałaby się w danej kwestyi porozumieć z Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Wojna z Japonią, kończy autor, była dla nas zbawieniem, gdyż otworzyła nam oczy na nasze słabe strony i popchnęła nas na drogę reform. Wprawdzie w jesieni 1898 r. na całej linii zapanowała reakcya, i przywódcy partyi postępowej życiem lub wygnaniem przypłacili obudzenie się ducha patryotycznego w Chinach; ale ziarno zostało rzucone. Dziś hasłem naszem powinno być: sojusz z Japonią i reformy wewnętrzne. Sojusz z Japonią wypływa ze wspólności pochodzenia i interesów politycznych, konieczność zaś reform jest dziś uznana przez wszystkich ludzi, zapatrujących się trzeźwo na rzeczywisty stan rzeczy.

Telegramy.

Petersburg, 24 lipca. „Prawit. Wiestnik" ogłasza: Najwyższy ukaz do ministra wojny nakazuje postawić na stopie wojennej wojska syberyjskiego okręgu wojennego i siemirieczińskiego obwodu turkiestańskiego okręgu wojennego.

Peteersburg, 24 lipca. „Prawit. Wiestnik" donosi: Na mocy art. 122 i 758 ustawy o zarządzie polowym wojsk w czasie wojny, w okręgu amurskim, pierwszym uczątku okręgu chabarowskiego, okręgu usuryjskim i południowo usuryjskim, prowincyi Nadmorskiej, miastach; Błagowieszczeńsku, Chabarowsku, Nikolsku i Władywostoku, ogłoszono z dniem 17 lipca stan oblężenia.

Petersburg, 24 lipca. W mandżurskiem mieście Chun-Czun, 25 wiorst od granicy Korei, zbierają się tłumy powstańców.

Oetersburg, 24 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą: Otrzymano z Kuldży niepokojące wiadomości, iż wśród ludności daje się spostrzegać pewne wzburzenie; lada dzień oczekują wybuchu powstania; po gmachach rozklejono proklamacye, wygane w imieniu Dalaj Lamy, które wywarły głębokie wrażenie na ludność buddyjską. Kupcy chińscy prosili kupców rosyjskich z Przewalska o wstrzymanie czasowo przejazdu granicy. W celu ochrony konsula rosyjskiego wysłano setnię kozaków.

Belgrad, 24 lipca. Król Aleksander ogłosił manifest, w któęym obwieszcza ludowi zaręczyny swoje z byłą damą dworu królowej Natalii, panią Maszin.

Paryż, 24 lipca. Poseł chiński wręczył ministrowi spraw zagranicznych Delcassé'mu edykt cesarski z d. 18 b. m. Edykt ten oznajmia; że oprócz posła niemieckiego, zamordowanego przez tłum i powstańców, których wyśledzenie i ukaranie nakazano z całą surowością, wszyscy inni posłowie zagraniczni w ciągu całego m'esiąca strzeżeni są przez dwór cesarski i są przy życiu w dobrem zdrowiu.

Paryż, 24 lipca. Gen. Dodds został mianowany dowódcą wojsk francuskich w Indo-Chinach w miejsce zmarłego gen. Borguis-Desbordes.

Londyn, 24 lipca. Petersburski korespondent „Daily Telegraph" dowiaduje się ze źródła rzekomo zupełnie pewnego, iż ambasadorowie w Pekinie zostali dnia 6 lipca wymordowani. Depesza, która tę wiadomość przyniosła, zawierała nadto inną wiadomość o losie nieszczęśliwych cudzoziemców, która pochodzi od poważnego kupca z Chin. Według tej wiadomości, rzeź nastąpiła w sposób iście okutny. Kupiec ów widział, jak bokserzy wlekli europejskie kobiety na ulicy, rozdzierali je na kawałki, rzucając ciało pomiędzy wyjącą tłuszczę. Niektóre z tych kobiet były już nieżywe, gdyż pozabijali je przedtem właśni mężowie. Kupiec ten widział także, jak chińscy żołnierze na spisach obnosili zwłoki białych dzieci. Inni znowu strzelali do trupów, porozwieszanych po domach.

W okolicy Pekinu skoncentrowanych ma być do 300,000 dobrze uzbrojonych chińczyków. Ks. Tuan w proklamacyi wzywa do wymordowania wszystkich europejczyków i przyrzeka nagrodę za każdą białą głowę, oraz wolną zdobycz, a ze szczególnym naciskiem zaznacza, iż żołnierze mogą zabierać białe kobiety.

Bruksela, 24 go lipca. Król Leopold przyjmował na posłuchaniu posła chińskiego i otrzymał od niego zapewnienie, że wszystkie wieści o wymordowaniu posłów cudzoziemskich w Pekinie, jak niemniej o zamordowaniu cesarza chińskiego i cesarzowej wdowy są złośliwym wymysłem, w wieściach tych bowiem niema słowa prawdy. Dzięki pośrednictwu Li-Hung Czanga, można się spodziewać rychłego zakończenia dzisiejszych zaburzeń. Zapewnienia posła tutejszego, schodzi się w dacie z przedstawioną amerykańskiemu sekretarzowi stanu, Hayowi, przez posła chińskiego w Waszyngtonie, Wu-Ting-Fanga, depeszą Congera, z dnia 18 go b. m. Jeżeli wszakże depesza Congera jest autentyczna, istnieje pytanie, dlaczego inni posłowie zagraniczni w Pekinie nie uciekli się do pośrednictwa władz chińskich w zakomunikowaniu rządom swoim wiadomości o sobie.

Paryż, 24 go lipca. W kołach urzędowych Londynu zapatrują się na telegram Congera sceptycznie. Istotne podrobienie telegramu jest wykluczone, ponieważ zredagowano go według tajnego klucza waszyngtońskiego ministeryum spraw zagranicznych. Panuje tu przekonanie, że telegram, zredagowany przez posła dawniej, może przed kilku tygodniami, chińczycy przejęli i przesłali go obecnie, jako odpowiedź Congera na pytanie, wysłane z Waszyngtonu dnia 11-go lipca. Przypuszczenie to potwierdza okoliczność, że telegram Congera jest bez daty, a tekst jego, pomiędzy innemi wołanie o pomoc, nie jest właściwą odpowiedzią na stanowcze pytanie. Z tej to przyczyny dziwią się tutaj łatwowierności rządu waszyngtońskiego, a natomiast chwalą odpowiedź francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcasségo.

Londyn, 24 go lipca. Z Czifu donoszą: „Gubernator Szantungu telegrafował do konsulów tutejszych, że dopiero co otrzymał autentyczną wiadomość, iż posłowie w Pekinie żyją i są pod czujną opieką rządu".

Londyn, 24-go lipca. Z Szanghaju donoszą, że w bitwach pod Tientsinem zginął syn Li-Hung-Czanga.

Konstantynopol, 24 lipca. Z powodu gwałtownego tonu kilku pism tureckich, sympatyzujących z ruchem bokserów w Chinach, a występujących przeciwko europejczykom, ambasadorowie tutejsi mają wystąpić z odpowiedniem przedstawieniem do Wysokiej Porty.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Podczas miesięcznej nieobecności mojej, w Łodzi rozeszła się skwapliwie rozszerzana pogłoska, jakobym z początkiem przyszłego roku szkolnego swoją szkołę realną przenosił do Częstochowy. Ponieważ dotychczas zamiaru podobnego nie mam, a tego rodzaju pogłoska, obałamucająca publiczność, ujemnie wpłynąć może na przyszły rozwój szkoły, uważam za rzecz właściwą za pośrednictwem pocztowego pisma pańskiego kategorycznie zaprzeczyć tym pogłoskom. Jak dotąd tak i nadal szkołę dla pożytku publiczności sumiennie prowadzić będę,

Józef Meyer.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Tomczyk z Goliszewa — Rabinowicz z Friedrichstatu — Anzorge z Sieradza — Kozłowski z Warszawy — Domański z Branicy — pani Hałaszkiewicz z Dziadkowic.

HOTEL VICTORIA. Herbst z Tomaszowa — Citau z Warszawy — Kwarten z Ekaterinosławia — Młodecki z Wierzby — Bogdasarow z Tyflisu — Gołoszianc z Tatura — Łukaszewicz i Krawic z Kijowa.

Straż Ogniowa Ochotnicza Łódzka.

Rada zarządzająca Straży ogniowej ochotniczej łódzkiej uprasza niniejszem o łaskawe przybycie: Członków ofiarodawców płacących roczną składkę rb. 12 i więcej, członków rzeczywistych płacących roczną składkę od rb. 1, oraz wszystkich oddziałowych naczelników

na 24 zwyczajne ogólne zebranie

mające się odbyć w Sali koncertowej w sobotę dnia 15/28 lipca r. b. o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za II-gie półrocze 1899 roku.

2) Raport komisyi rewizyjnej.

3) Określenie wydatków na rok następny i zatwierdzenie wydatków nieprzewidzianych.

4) Ustanowienie terminu, w którym odbywać się mają zebrania zwyczajne i porządek zwoływania zebrań.

5) Oznaczenie liczby członków zarządu, komisyi rewizyjnej i ich zastępców, oraz terminu wyborów, jako też porządku, corocznego z kolei ustępowania członków zarządu i zastępców.

6) Ustanowienie i zmiana rozmiarów składek pieniężnych, ofiar rzeczonych i prac na korzyść Towarzystwa, dających prawo na godność członka rzeczywistego i honorowego, jako też ustanowienie terminu płacenia przez członków składki rocznej.

7) Postanowienie o dopuszczeniu członków ochotników i ofiarodawców do uczestniczenia w ogólnych zebraniach i o warunkach tego uczestnictwa.

8) Wydanie przepisów ogólnych i instrukcyj dla członków, urzędników Towarzystwa i straży ogniowej.

9) Określenie liczby składu osobistego straży i jej oddziałów, jako też i jej naczelników.

10) Utworzenie oddziału kominiarzy.

11) Zaprowadzenie formy umundurowania dla straży ogniowej Towarzystwa.

12) I Wybór prezesa, członków zarządu i zastępców.
II Wybór zarządzającego majątkiem Towarzystwa.
III Wybór członków komisyi rewizyjnej i zastępców.
IV Wybór naczelnika straży i jego pomocników.
V Wybór naczelników oddziałowych. 866—0—2

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 lipca r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, będą zachowane na stacyi Łódź począwszy od dnia ogłoszenia, aż do czasu upłynięcia czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane na publicznej licytacyi:

1)	stacya wysył.	Częstochowa	d. 28	maja	№ kwit. bagaż.	745
2)	„ „	Pietrowsk	d. 20	„	„ „ „	219
3)	„ „	Piatigorsk	d. 24	„	„ „	3782/966
4)	„ „	Tomaszów	d. 31	„	„ „ „	135
5)	„ „	Irkuck	d. 31	„	„ „ „	3050
6)	„ „	Kriwin	d. 5	czerwca	„ „ „	979
7)	„ „	Włocławek	d. 6	„	„ „ „	99
8)	„ „	Szepietówka	d. 13	„	„ „ „	69
9)	„ „	Kiszyniew	d. 14	„	„ „ „	466

Na stacyi Łódź: koszula i kalesony, kapelusz damski, koszyk, portfel z fotografią, parasolka damska, okrycie żydowskie do modlitwy, pudełko drewniane, łyżka, etażerka, palto letnie, parasolka damska, kapelusz damski, słomiany.

Na stacyi Koluszki: plan fabryki, chustka wełniana, palto czarne, ręczny damski sakwojaż zielony w nim paszport wydany na imię Maryi Zbiegniewskiej, kapota żydowska, parasolka czarna, parasol, zarzutka damska, kosz z rzeczami, kapelusz damski, laska z białą rączką. 854—3—3

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29 Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarnie w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyty, chleb razowy, jajka sadzone. jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniada oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcyą p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru. Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

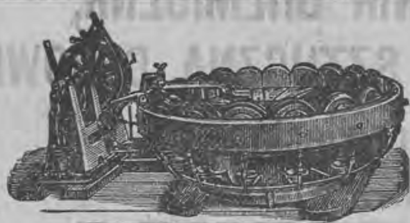
Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnychi i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Ważne dla właścicieli powozów i wozów.



„WULKAN"

(K. ROBOWSKI i H. WAGNER)

Fabryka Wyrobów Żelaznych i Metalowych

Łódź, Mikołajewska 56.

Telefon № 836.

Nakładanie nowych obręczy żelaznych i zacieśnianie starych zluzowanych obręczy na kołach powozowych i wozowych **na zimno** za pomocą patentowanej maszyny „West'a", której zalety i korzyści są następujące:

1. Nie psuje się drewnianego obwodu koła przypalaniem rozgrzaną obręczą, ani maczaniem tegoż w wodzie.
2. Pod obręczą nie otrzymuje się zwęglonego drzewa, które się wskutek tego nie wykrusza, a więc obręcz dłużej i mocniej trzyma się na kole.
3. Maszyna pracuje bardzo dokładnie, wykluczając wszelkie poprawki na obwodzie koła.
4. Dla zacieśnienia zluzowanej obręczy zdejmowanie takowej z koła, jak również wyjmowanie śrub i nitów jest zbyteczne.
5. Malowana powierzchnia koła nie zostaje bynajmniej uszkodzoną.
6. Koła wychodzą z maszyny absolutnie okrągłe, a więc chodzą równiej i lżej.
7. Maszyna uskutecznia swą robotę na poczekaniu, wskutek czego wozy robocze nie tracą drogiego czasu. 868—6—1

Natychmiastowe nakładanie obręczy na koła niezależnie od wymiarów.

Zacieśnianie starych luźnych obręczy na koła wszelkiego rodzaju.

Ważne dla właścicieli powozów i wozów.

DOM HANDLOWY 867—2—1

B-cia A. & I. ALSCHWANG z Moskwy

Piotrkowska № 49

Fabryka męzkiej, damskiej, i dziecinnej bielizny białej i kolorowej.

Lnianych i bawełnianych wyrobów, wielki wybór stołowych nakryć białych i kolorowych, pikowe i atłasowe kapy, powłoczki, firanki i rolety haftowane i rysowane, szlaki na stół, (laufry) znakomite ręczniki, serwetki do wina szampańskiego, „Servietten" etc.

Trykotowe i pończosznicze wyroby „Corsettes."

Kołnierze, krawaty, mankiety, szelki męzkie i damskie.

Kompletne wyprawy.

Wykończone na obstalunek.

Zakład naukowy męski, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-à-vis ul. Nawrot.

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 856—2—2

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Lekcye wakacyjne mające na celu przygotowanie do gimnazyum rozpoczęte

Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 12 i od 3 — 6 popołudniu.

W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, iż za zezwoleniem władzy wyższej, otworzyłem przy ulicy **Zawadzkiej №. 34**

Szkołę prywatną męzką z pensyonatem.

Lekcye wakacyjne rozpoczęły się d. 9 lipca. Uczniowie przygotowują się do szkół: Przemysłowo-rękodzielniczej, Handlowej i Gimnazyum. Zapis kandydatów przyjmuje się codziennie od godz. 9 r. do 6 popoł.

845—6—4 **L. Kościanowski.**

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka, wanny, wózki dziecinne,
Wyżymaczki amerykańskie,
Maszynki do robienia lodów
Kuchenki naftowe „Primus"
Lodownie pokojowe.
Naczynia kuchenne i gospodarcze

poleca SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł. Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

137—104—44

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny i Magazyn mebli

J. LIPIŃSKIEGO

przy ulicy DZIELNEJ № 31.

posiada na składzie wielki wybór mebli, gotowe otomany, kredensy, szafy, łóżka, garnitury salonowe. Wykonywa wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. 588—24—21

W prywatnej szkole ogólnej

Zofii Trocewicz

Zgierska 64.

Lekcye wakacyjne zaczynają się 14-go Lipca, zapis dzieci codziennie. 816—4—4

Salvator

plaster wyniszczający odciski, zgrzybiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i cesarstwie, pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru „Salvator" przy aptece **W. Borowskiego, ulica Przejazd w Warszawie.** Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa. 832—5—3

Podmajstrzy murarski

i 50 murarzy

dostaną robotę przy rzeźni miejskiej. 870—3—1

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że pracownia

GORSETÓW

pod firmą

„Wiśniewskiej"

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na **Przejazd № 16.**

848—8—5 Z poważaniem **Brulińska.**

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy. ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—21 **N. M. Szapiro.**

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski. Składy apteczne. Główny skład Leszno № 4. 862—24—21

Bielizniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla „Bielizniarki".

Do sprzedania 2 skrzypiec oryginalnych włoskich, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże 526—d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 902—d—16

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju" dla „Młodego człowieka".

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-2

Pokój z kuchnią do wynajęcia zaraz lub później. Piotrkowska № 145. 967-10-5

Pańska № 13. Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchniami i wodociągiem. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicielki, ul. Piotrkowska № 62 m. 6. 939—d—10

Potrzebny jest zaraz człowiek młody, do zajęć w mieście i w interesie, mogący złożyć 280 rb., na stałe. Otrzyma pensyę i prowizyę. Wiadomość ul. Piotrkowska № 103 m. 4, I-sze piętro od frontu. 982—2—2

Potrzebny zaraz ekonom niemłody, kawaler. Wymagane są świadectwa. Bliższa wiadomość ul. Długa № 46, Tobiaselli. 985—3—1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—33-d.

Venus puder wysokiego gatunku. Sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861—24—21

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Górą wydana przez tutejszy magistrat. Złożyć w magistracie m. Łodzi. 980-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Gustaw Hessenmajer wydana z magistratu m. Łodzi. 983—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Grobelnej wydana z gminy Radogoszcz. 985-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisławy Walentykiewicz wydana z magistratu m. Łodzi. 984—3—1

Zaginął paszport na imię Wincentego Jóźniaka, wydany z powiatu łęczyckiego. 986-3 1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 11 Іюля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111